

7 NIEDZIELA WIELKANOCNA – 28 V 1995

„Aby stanowili jedno”

1. Ciągłe marzy nam się jedność

Podczas wizyty Jana Pawła II w Kamerunie, na spotkaniu ekumenicznym, z ust przedstawicieli wspólnot protestanckich padły słowa: „Wiemy, że jesteśmy podzieleni, ale nie wiemy dlaczego” Te słowa dobrze oddają i nasze odczucia. Patrząc na podzielony świat i na podejmowane wysiłki jednoczenia politycznego (np. Unia Europejska), gospodarczego (Wspólny Rynek, strefy wolnego handlu), coś chwyta nas za serce, gdy widzimy Kościół ciągle jeszcze podzielony. A wydawało się, że jedność jest tak blisko, że jest w naszym zasięgu. Ekumenizm jest przecież dzieckiem naszego czasu. Gdy na obrady Soboru Watykańskiego II zaproszono przedstawicieli innych wyznań, m.in. brata Rogera z Taizé, i mówiono tam o jedności Kościoła, w serca wielu ludzi wstąpiła nadzieja. Może my będziemy tym pierwszym pokoleniem, które doczeka zjednoczenia chrześcijan? Minęło już sporo lat. Wiele zrobiono dla jedności. A jednak prawdziwa jedność ciągle jeszcze jest tylko przedmiotem marzeń licznych chrześcijan. Co możemy w tej sytuacji zrobić, aby te szlachetne marzenia zrealizować? Czy naprawdę ta jedność jest możliwa? I po co nam jest potrzebna?

2. Chrystusowa modlitwa o jedność

Czy jedność jest możliwa? Oczywiście! O coś niemożliwego nie prosiłby, podczas ostatniej wieczerzy, Jezus Swego Ojca w niebie, jak o tym czytamy w dzisiejszej Ewangelii. Św. Jan przytacza modlitwę arcykapłańską Chrystusa: *Ojcze Święty, proszę nie tylko za nimi, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas...* A po co jest nam potrzebna jedność? Aby świat uwierzył... Aby uwierzył w sprawiedliwego Ojca w niebie, w Syna Jego Jednorodzonego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, i w Ducha Świętego, Pocieszyciela, pouczającego nas o wszelkiej prawdzie, sprawcę naszej jedności.

Zadaniem, jakie pozostawił nam do realizacji Jezus Chrystus wstępując do nieba, jest głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, nauczanie wszystkich narodów. Jak reaguje świat, na głoszenie Dobrej Nowiny? W dużej mierze tak, jak za czasów św. Szczepana, głoszącego: *Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga. A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem.* Minęły wieki, a ten „wielki krzyk” ciągle jeszcze brzmi echem: w ludzkich rozmowach, w książkach, w prasie, radiu czy telewizji.

Aby świat uwierzył, że Jezus jest Mesjaszem posłanym od Ojca, potrzeba było Jego śmierci na krzyżu. Potrzebna też była śmierć św. Szczepana i tylu innych męczenników, obecnych w każdym pokoleniu. Potrzebna jest i nasza ofiara, nasze świadectwo wzajemnej miłości i jedności. Tak bardzo tego świadectwa potrzebował Mahatma Gandhi, by przyjąć ze swoimi rodakami chrześcijaństwo. Podziwiał Ewangelię, ale trudno mu było podziwiać czyny tak wielu chrześcijan, których znał, a którzy nie dorastali do chrześcijaństwa. A przecież każdy z wierzących winien mieć świadomość, że przyjdzie się nam rozliczyć przed Panem z tego, jak świadczyliśmy o naszej wierze. *Oto przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze Mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca* (Ap 22,12).

3. Musimy wiedzieć, jak bardzo przynależymy do siebie i co nas łączy

„Jak mamy rozdartemu, udręczonemu, zranionemu i jęczącemu światu przynieść miłość Chrystusową, prawdę Jego słów – pytał przed laty kardynał Franz König z Wiednia – jeżeli sami żyjemy we wzajemnej nieufności, pełni strachu przed sobą nawzajem?” I odpowiadał: „My, chrześcijanie, musimy przed światem świadczyć o Chrystusie wspólnie, donośnie, przekonywująco. I dlatego musimy wiedzieć, jak bardzo przynależymy do siebie i co nas łączy”

„My, chrześcijanie – pisał dalej zasłużony dla Soboru Kardynał – będziemy mogli wtedy tylko okazywać światu słowo Chrystusa, Jego prawdę, Jego miłość, Jego drogę, jeżeli sami w nich żyć będziemy, jeśli pokonamy wzajemne napięcie; jeśli mimo naszych osobistych błędów uznamy i zrozumiemy drugiego; jeśli uznamy różne stopnie prawdy, a mimo to czuć się będziemy *jedno*; jeśli znajdziemy metody i drogi, aby bez kłótni i w pokoju mieszkać w tym samym domu; jeśli sami cierpliwością naszej miłości zdołamy udobruchać, udźwignąć i znosić kłótliwych będących pośród nas... Tylko wtedy świat będzie patrzył na chrześcijan – po to, aby się uczyć, jak można żyć w pokoju, jak można żyć w miłości, jak odnaleźć prawdę, siłę, wewnętrzną radość. Pokój w Kościele i jedność Kościoła muszą stać się zaczynem dla świata” (*Chrystus i świat*, Kraków 1975, s. 349-351).

4. Otwarta droga do jedności: To, co nas łączy, jest większe od tego, co nas dzieli

Vittorio Messori, dziennikarz, którego pytania do planowanego wywiadu telewizyjnego z okazji 15 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II stały się okazją do napisania przez Ojca św., wydanej przed kilku miesiącami, książki *Przekroczyć próg nadziei*, pytał Jana Pawła II o ważną dla nas sprawę jedności chrześcijan, o rozczarowania i o nadzieje w tej dziedzinie. Co odpowiedział Papież?

„Sobór Watykański II tylko otworzył drogę do jedności ..., natomiast sama droga jest procesem, który musi się stopniowo przedzierać poprzez to wszystko, co narastało na przestrzeni dziejów. Na tej drodze dokonało się już bardzo wiele. To, co nas łączy, jest większe od tego, co nas dzieli” „Sprawa faktycznego zjednoczenia nie jest i nie może być owocem ludzkich tylko wysiłków. Może tego dokonać tylko Duch Święty” (Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 116-120).

Zjednoczenia może dokonać tylko Duch Święty, ale przyczynić się do niego może każdy z nas. Co możemy zrobić dla jedności? Możemy pokornie i wytrwale modlić się o nią. Możemy odkrywać tę jedność tam, gdzie ona już faktycznie istnieje. Poszerzać ten obszar jedności. Ustalić, w którym miejscu zaczyna się granica rzeczywistego podziału w wierze, poza którą wiara zostaje podważona. Liczyć się przy tym trzeba z trudnościami psychologicznymi w dążeniu do jedności. To jest proces długi. Ale proces już rozpoczęty. I trwa. Dzieje się to na naszych oczach.

Dziś jesteśmy już mniej podzieleni niż przed Soborem. Świadomość, że jedność jest zadaniem zleconym nam przez Jezusa Chrystusa, jest coraz powszechniejsza. A także świadomość, że trzeba, byśmy do jedności dochodzili przez wielość, byśmy uczyli się być jednym Kościołem w pluralizmie form myślenia i działania, kultur i cywilizacji. Trzeba, by nowe, trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa zastało nas przynajmniej mniej podzielonymi. To jest możliwe. To od nas zależy. Od naszych wysiłków w rodzinie, w parafii, w diecezji, aż do inicjatyw podejmowanych na forum Kościoła powszechnego.

Wołajmy do Chrystusa: „Panie, przyjdź! Przyjdź i zjednocz nas, by nastąpiła jedna owczarnia i Jeden Pasterz” *Zaiste, przyjdę niebawem. – Amen. Przyjdź, Panie Jezu!*

ks. Andrzej Jagiełło